

SPORT W SZKOLE
z Energią

► Str. 10

Energa

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SŁUCHMED
APARATY SŁUCHOWE

ZAPRASZAMY NA BEZPŁATNE BADANIE SŁUCHU
W DNIACH 09.01 – 30.01.2015

Przychodnia Przychodnia MSW

ul. Kartuska 4/6
Gdańsk (wejście od ul. Kartuskiej)
tel. 534-818-014 oraz (58) 380-08-60
czynne: Poniedziałek - piątek 8.00-16.00



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 374 | 09.01.2015 r.

**Cena biletów, koszt inwestycji,
termin realizacji, rozkład PKM
– niewiadome...**

Z Danutą Sikorą (PiS), radną Sejmiku
Województwa Pomorskiego rozmawia
Artur S. Górski

► Str. 3

**Pacjent nie może być
zakładnikiem**

Z Markiem Balickim, ministrem zdrowia w rządach
Leszka Millera i Marka Belki, inicjatorem powołania
Kolegium Lekarzy Rodzinnych rozmawia Artur S. Górski

► Str. 6

**Koperski z Putinem czyli
Polska z Rosją inaczej**

Z Romanem Koperskim, podróżnikiem i badaczem
syberyjskich bezkresów, reportażystą i pianistą,
który 15 stycznia 2015 roku wyruszy z ekspedycją
przez Syberię do Cieśniny Beringa tym razem
z przesłaniem kulturalnym rozmawia Artur S. Górski

► Str. 8

Magia sztuki malarskiej

W minionym roku mieliśmy na Wybrzeżu przynajmniej
kilka wystaw, które urosły do rangi wydarzeń
wystawienniczych dużego formatu. Jednym z nich
mogę od razu wymienić wystawę malarstwa
Iwana Konstantynowicza Ajwazowskiego,
Teodora Axentowicza i Rajmunda Pietkiewicza.
Jak się okazało również wystawa XIX-wiecznego
malarstwa gdańskiego wywołała ogromne wrażenie
i cieszyła się dużym zainteresowaniem.

► Str. 9

**Jacek Grembocki: Żeby to nie
był smutny koniec**

Lechia w końcu kupuje z głową? Do letniego zaciągu
młodych piłkarzy i pozbyciu się kilku niewypałów,
teraz uzupełnia kadrę doświadczonymi zawodnikami.
Do Gdańska przyjechał już Jakub Wawrzyniak.
Możliwe, że lada chwila pojawi się także
Grzegorz Wojtkowiak. Trwa walka o Sebastiana Miłę,
ale jeśli gdański klub ją przegra, to sięgnie
po Semira Stilića. Jedynym wyjątkiem wiekowym
w zimowym okienku jest litewski talent,
21-letni Donatas Kazlauskas.

► Str. 12

NAUTA: Położenie stępki pod jednostkę badawczą



8 stycznia w Zakładzie Nowych Budów w Gdańsku odbyła się ceremonia położenia stępki połączona z umieszczeniem monety na szczęście na jednostce naukowo-badawczej, którą stocznia Nauta buduje dla Uniwersytetu w Goeteborgu.

► Str. 4

F(ig)raszka

Od życia wciąż dostają ludzie fest
Najgorzej jak są chorzy, wisz jak jest
Gdy paranoja, atak serca, boli krzyż
Lekarzom nie podskoczysz sam pan Wisz
Lekarze więc strajkują w dzień i w noc
W prywatnych gabinetach
molestują wciąż ad voce
Minister typie na nich okiem złym
On w końcu złamie się
z przesłaniem tym:
Nic się nie bójcie drodzy rodacy
bo już niedługo
Poprzez orkiestrę polecą kasa
cieniutką strugą
Chyżo wspierajcie wszystkie
fundacje drodzy rodacy
O więcej zer dla lekarzy
na liście płacy
Leczenie się sami jeśli możecie
z głową jak olów
Nic nie pokona naszych lekarzy
orłów sokolów

Liczby

8,5 euro/38 zł
minimalna płaca za godzinę w
RFN od 2015 roku

11 zł

tyle powinna wynosić
minimalna płaca za godz.
w Polsce uwzględniając,
że dochód narodowy na
osobę wynosi jak 3,35 do 1
(Niemcy - 44 990 dol, Polska
13 435 dol - dane z 2013 wg
Unesco)

Cytat tygodnia

- Żle się dzieje, że tak
ważne miejsce w historii
Gdańska, Polski i
współczesnej Europy jest
pozostawione samemu
sobie (...). To jest fakt,
który wywołuje niepokój,
ale też zdziwienie
i protest. Myślę, że
ważne tereny z punktu
widzenia rozwoju lub
historii miasta powinny
być objęte szczególną
kontrolą samorządu
lokalnego - **Sławomir
RYBICKI, b. poseł
PO, konserwatysta,**
podobnie jak prezydent
Gdańska członek SKL,
obecnie zastępca szefa
kancelarii prezydenta
RP o wyburzeniach na
terenach postoczniowych
w "Rozmowie
kontrolowanej"
(Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Polityka bez melonika



w kierownictwie partii. W 2011 roku Grzegorz Napieralski postawił wszystko na jedną kartę, sprzedał własność SLD jakim był budynek na ulicy Rozbrat i ... przegrał. Zostaliśmy z miżernym ilościowo klubem poselski i bez środków na szerszą działalność.

Sojusz Lewicy Demokratycznej był nazwą komitetu wyborczego z partią SdRP (Socjaldemokracja RP i z kilkoma partnerami, przede wszystkim OPZZ, ale nie tylko).

Od początku swojego istnienia zmagał się z bagażem przeszłości mając przeciwko sobie media, „przefarbowanych” towarzyszy i partię, które nawiązywały do nurtu Solidarności. Miał też SdRP przeciwko sobie partię, które siebie określały jako prawdziwą, niepostkomunistyczną lewicę. Najpoważniejsze z nich, to Unia Pracy pod przewodnictwem R. Bugaja, potem rozłamowcy Marka Borowskiego, a ostatnio partia Palikota. Żadna z tych partii praktycznie już nie istnieje, pomimo tego, że kilka postaci związanych z tymi ugrupowaniami, to osoby wartościowe o znaczącym dorobku zawodowym i społecznym.

Przez 25 lat, określanych jako czas odzyskania wolności, 10 lat rządziła lewica, a jej przedstawiciel był Prezydentem państwa. W 2005 dokonano zmiany pokoleniowej

Po zmianie przywództwa w partii następuje mozolnie uzyskiwany przyrost poparcia. I ponownie, tak jak 25 lat temu SLD ma przeciwko sobie media, zdominowane przez partię rządzącą przede wszystkim ze względu na przekazywanie do nich znaczących

- Intrygi, kolesiostwo, cynizm i tchórzostwo
- Marek Dydych, b. sekretarz generalny SLD,
członek Rady Krajowej SLD na łamach "Przeglądu"

nych środków finansowych z tytułu emitowania reklam. Klasycznym przykładem były nadawane kilkakrotnie życzenia świąteczne Pani Prezydent Warszawy, ale także odstąpienie od sztandarowej tezy PO o likwidacji abonamentu telewizyjnego.

Zagorzali wrogowie SLD, za kasę, z pobudek ideolo-

gicznych lub z wewnętrznej potrzeby charakterologicznej wieszczą koniec SLD i doradzają „życzliwie” wyprowadzenie sztandaru.

Przez ostatnie 25 lat w naszym życiu politycznym przebiegało się wiele partii, nieraz bardzo znaczących, takich jak

Zjednoczenie Chrześcijańskie – Narodowe, Unia Pracy, Liga Polskich Rodzin, Samoobrona, Unia Wolności ... a teraz Ruch Palikota, i przestało praktycznie istnieć i żadnej z nich media nie poświęciły tyle „życzliwej” uwagi.

Być może, że przyczyna tkwi

w tym, że potencjał SLD jest znaczny i że rośnie poziom niezadowolenia społecznego, którego należy dla dobra rządzących, pozbawić przywództwa. Być może.

Awans Donalda Tuska miał podreperować poparcie dla PO ale kolejne wpadki Pani Premier osłabiają Platformę i wprowadzają w zakłopotanie

nie nawet największych jej zwolenników.

Trudno przecieżyć, aby na chwałę prorządowe „Szkło kontaktowe”, nie zauważyło śmieszności w powołaniu „pełnomocznika” czyli dublerów konstytucyjnych ministrów (tym bardziej, że posłowie zawodowi nie mogą wykonywać dodatkowej pracy).

Być może, że mój pogląd na przyszłość SLD jest stronniczy, że względu na emocjonalne zaangażowanie wynikające z więzi z tą formacją od początku jej istnienia, ale stawiam na to, że SLD istnieje i będzie istnieć.

Obecny poziom poparcia społecznego jest znakomitą okazją żeby znowu tak jak dwadzieścia parę lat temu, pozbyć się z naszych szeregów karierowiczów, dla których SLD ma być odskocznią do stanowisk a Miller ma spowodować wzrost poparcia a jeśli nie, to trzeba go zmienić, a oni są tymi, którym „należy się” jedynka na listach wyborczych.

A wszystkim tym, którzy doradzają Sojuszowi Lewicy Demokratycznej zakończenie działalności i wyprowadzenie sztandaru, odpowiem tak jak generał Cambonne na nawoływanie do kapitulacji: MERDE!

Franciszek Potulski

Personalalia



✓ W gdańskim urzędzie pożegnano **Macieja Lisickiego** (na zdj.), od ponad dekady zastępcę prezydenta miasta ds. polityki komunalnej; ma w dorobku wywinięcie

czynszów komunalnych w Gdańsku na najwyższy poziom w Polsce, ustanowienie opłat śmieciowych od powierzchni mieszkania i konspiracyjne rokowania podwyżek cen wody. Promował też osiedla kontenerowe dla biedoty w mieście wolności i i solidarności oraz polewał drobnych kupców wodą z hydrantu. Za tę fatygę pobral od podatników ok. 1,5 mln zł wynagrodzenia. Na koniec mógł przysiąść na krześle i wysłuchać rzewnych wspomnień swojego b. szefa **Pawła Adamowicza**, o byleju już współpracy. Uroczystość w stylu późnego Gierka - obecne na sali koleżanki **E. Gierka** z organizacji PZPR, **Danuta Janczarek** i **Teresa Blacharska** - zapowiadała jednak ciąg dalszy kariery miejskiej M. Lisickiego. Jednak nie jako konsula w Mongolii, ale... w sam raz mógłby wzmocnić zarząd Zakładu Komunikacji Miejskiej na przykład...

✓ **Robert Biedroń**, prezydent Słupska, po ugotowaniu dwóch bigosów ufundowanych przez sponsorów, co zapewne zgłosi do rejestru korzyści, uzupełnił lewicowy zarząd miasta o radnego PO do sejmiku pomorskiego, **Marka Biernackiego**, który został jego zastępcą ds. Inwestycji. Uwzględniając fakt, że w zarządzie jest też związana ze środowiskiem lewicy **Krystyna Danilecka** Wojewódzka, która odpowiada za politykę społeczną - w Słupsku powstała unikalna koalicja lewicowo-liberalna. Szefem gabinetu prezydenta został natomiast **Marcin Anaszewicz**, b. rzecznik prasowy Poczty Polskiej w latach świetności kolacji SLD-UP.

✓ **Janusz Boniecki** został powołany na stanowisko prezesa zarządu spółki prawa handlowego, która będzie właścicielem dwóch gdyńskich szpitali jeszcze publicznych - w Redlowie i miejskiego. Taką decyzję podjął zarząd woj. pomorskiego na wniosek **Hanny Zych-Cisoń**. Czyni to zarządzanie zdrowiem na Pomorzu północnym jeszcze łatwiejszym, bo odpowiedzialność za ważny fragment polityki władz samorządowych zdeponowano w umowie o pracę jedynego menedżera. Ku zaskoczeniu, prezesem spółki nie została ani **Lidia Kodłubańska**, ani **Tomasz Sławatyniec**. J. Boniecki do biznesu medycznego trafił z gdańskiego magistratu, w którym prowadził jako dyrektor wydział polityki gospodarczej, zaliczył też epizod w NFZ. Ma bogate doświadczenie polityczne, bez powodzenia ubiegał się o funkcję z wyboru czy to w barwach BBWR, czy PSL. Był też przedsiębiorcą i likwidatorem zakładów rybnych.

✓ Nowowo w pomorskiej PO. Partią wciąż kieruje tymczasowy lider **Jan Kozłowski**, do wyborów szykuje się wiceminister **Sławomir Neumann**, który po zauroczeniu KPN świetnie odnajduje się w kosmopolitycznej formacji liberalnej. Z decyzją o starcie zwleka **Mieczysław Struk**, który zapowiada poważne rozliczenia w partii, która w wielu powiatach na Pomorzu doznała porażki z PiS. Decyzję odwieka też **Bogdan Borusewicz**, marszałek Senatu, zarówno pod szyldem PiS, jak i PO. Jak zapewniła w Radiu Gdańsk **Agnieszka Pomaska**, wiceprzewodnicząca pomorskiej PO, wybór nie będzie odwołany i nastąpi w lutym.

(JG)

Handel zdrowiem zakończony - gabinety otwarte 450 mln do podziału na Pomorzu

Po podpisaniu przez ministra zdrowia **Bartosza Arłukowicza (PO)** porozumienia z... Porozumieniem Zielonogórskim, także na Pomorzu - i w Gdańsku, i w Sopocie - lekarze zatrudniani przez prywatne spółki medyczne lub prowadzący samodzielną działalność gospodarczą w tym zakresie, otworzyli swoje gabinety.

Porozumienie Zielonogórskie to federacja pracodawców służby zdrowia sprzedających swoje usługi medyczne w zakresie podstawowej opieki medycznej Narodowemu Funduszowi Zdrowia. Powstało w 2004 roku i z czasem stało się poważnym lobby. W 2007 roku PZ podpisało porozumienia z Platformą Obywatelską Donalda Tuska. Politycy PO uzyskali wyłączne prawo do wieszania swoich plakatów wyborczych w firmach medycznych należących do PZ. W zamian PO zobowiązała się przedkładać tworzenie rynku usług medycznych ponad etos zdrowia jako dobra publicznego. Szef PZ Marek Twardowski został wiceministrem zdrowia, a Ewa Kopacz,

szefowa resortu zdrowia, preforsowała ustawę o działalności leczniczej, która z leczenia, wbrew rekomendacji WHO, uczyniła taki sam towar jak sprzedaż proszku do prania.

NFZ na Pomorzu na tzw. kontraktowania usług podstawowego leczenia wydał w 2014 roku 455 mln złotych, o 100 mln złotych więcej niż na specjalistyczne leczenie ambulatoryjne. Kwotę tę podzieliło między siebie blisko 300 firm medycznych, w zasadzie wyłącznie prywatnych, sprzedających usługi ochrony zdrowia w ok. 500 punktach. Jak łatwo podzielić średnio na jeden podmiot gospodarczo-medyczny może przypaść 15 mln zł. Kwoty na rok 2015 są podobne i z 3

mld zł budżetu pomorskiego NFZ 15 proc. zostanie przeznaczony na wykup leczenia podstawowego. Podniesienie w toku 15-godzinnych nego-

handlowców powinni pójść prezesa spółek szpitalnych na których barki zrzucono na Pomorzu całą odpowiedzialność za leczenie zamknięte,



cjacji ze 136 zł do 140 zł tzw. stawki kapitałowej, czyli regularnie co miesiąc wypłacanej odpłatności za jednego zapisanego obywatela, oznacza dla firmy mającej np. 18 tys. zapisanych pacjentów - klientów? - wzrost miesięcznych przychodów o 72 tys. zł, a rocznych o 860 tys. zł.

- PO sprowadziła system ochrony zdrowia do poziomu handlu zdrowiem, lekarze założyli swoisty kartel i świetnie się w tym urągającym etyce biznesie odnajdują, nie wahają się sięgnąć nawet po specyficzna formę lokautu. Teraz za przykładem tych

jesteśmy u progu katastrofy społeczno-kulturowej - uważa Marek Formela, członek władz krajowych SLD, pracujący w zespole b. ministra zdrowia Marka Balickiego. - SLD będzie dążyć do odtworzenia publicznego charakteru podstawowej opieki medycznej. Funkcjonuje bez większych uwag w Wielkopolsce, ale taki Gdańsk woli wydać kilka milionów na prewencję i nie wykonywać obowiązków zapisanych w ustawie o samorządzie gminy - dodaje.

Cena biletów, koszt inwestycji, termin realizacji, rozkład PKM – niewiadome...

Z Danutą Sikorą (PiS), radną Sejmiku Województwa Pomorskiego rozmawia Artur S. Górski



- Pomorska Kolej Metropolitalna, sztandarowa inwestycja komunikacyjna koalicji PO-PSL w aglomeracji gdańskiej, według zapewnienia Krzysztofa Rudzińskiego, prezesa PKM, ruszyć ma najpóźniej 1 września tego roku. Czy jest to realne, że pasażerowie wsiądą do wagoników PKM 1 września skoro prace trwają, a na odbiory techniczne też trzeba czekać i nie wiadomo ile one potrwać?

- Otwarcie PKM w roku wyborczym 2015 jest już pięknie zaplanowane. Do 30 kwietnia ma nastąpić finisz budowy i oficjalne zakończenie prac oraz przekazanie PKM do odbioru. Pozostaje niespełna cztery miesiące na testy. Inauguracja, planowana wraz z biletem metropolitalnym, ma nastąpić 1 września. Jednak pojedziemy z Wrzeszcza, a nie z centrum Gdańska i do trzemy do Kartuz i do Kościerzyny. Kiedy pojedziemy do Gdyni? Rozminęły się realizowane projekty. Mam obawy, czy węzeł wrzeszczański będzie przygotowany. Będzie problem z przesiadką we Wrzeszczu. Zarówno WK2 jak najazd nie jest gotowy. Docierają do nas opinie fachowców, iż przystanki nie są organizacyjnie przygotowane. Nie będzie gotowych węzłów przesiadkowych. Czy będą w końcu zawarte poro-

zumienia między PKM a PLK i SKM?

- Dużo tych wątpliwości. Wśród nich jest choćby ta, dotycząca kosztów przystanku PKM w Gdańsku Osowej...

- My, jako radni Sejmiku, przede wszystkim chcemy się dowiedzieć od prezesa Rudzińskiego jaką wartość miał kontrakt podpisany z Budimexem, a jaka jest jego obecna wartość. Jeżeli koszt przystanku PKM Osowa miał wynieść sześć milionów złotych, a teraz Budimex rusza z budową i okazuje się, że koszt budowy zwiększył się, w porównaniu z szacowanym, czterokrotnie - do 24 milionów złotych to tak znaczna rozbieżność wymaga szczegółowych wyjaśnień.

- Czy na etapie planowania zadania tak bardzo zaniżono rzeczywisty koszt?

- Mam wątpliwość co do etapu przygotowania inwestycji. Każda zmiana umowy oznacza, że inwestycja nie była dobrze przygotowana. Pytamy i czekamy na odpowiedzi

ile jest tych źle przygotowanych punktów w realizowanym już projekcie. Co do innych przystanków też rodzi się pytanie, jak choćby co do przystanku PKM i węzła Gdynia Karwiny. Nie mamy dookreślonego kontraktu na to zadanie. Te punkty będą musiały czekać na rozpoczęcie realizacji być może i rok. Tym bardziej, że brak jest uzgodnień z Polskimi Liniami Kolejowymi co do rozwiązań technicznych.

- Co do etapu planowania to prezes Rudziński w ostatnią środę w Radiu Gdańsk przyznał, że nie wiadomo, ile potrwać odbiory techniczne infrastruktury PKM oraz jaka będzie cena biletu oraz ile pasażerów skorzysta z oferty PKM...

- Optymistycznie przyjmując, że w części Pomorska Kolej Metropolitalna ruszy 1 września okazuje się, że nie wiemy jaka będzie cena biletu, co rodzi kolejne pytanie o jakość przygotowania już na etapie planowania tej inwestycji. Skoro prezes

Rudziński nie jest w stanie podać ceny biletów to jest i pytanie o rentowność przedsięwzięcia. Województwo pomorskie dopłaca do przewozów ponad 70 milionów złotych. Teraz mają one wzrosnąć o sto procent. A to już duże wyzwanie. Na dodatek nie wiemy z jaką częstotliwością będą jeździły składy PKM. Być może kolejka na Kaszuby będzie jeździła co godzinę, a może będzie kursowała częściej, np. co 30 minut? Czy kolejka będzie jeździła co kwadrans w Gdańsku, a co ile minut w Gdyni?

- Robione były chyba jakieś symulacje?

- Zawsze są przygotowywane założenia projektowe i studia wykonalności. Na ich etapie powinna być znana odpowiedź na pytanie o pasażerów i bilety. Powinna być znana, choćby w znacznym przybliżeniu, ilość potencjalnych pasażerów chętnych do podróżowania PKM. Czyżby zabrakło tych danych? Kursy PKM są przecież związane z liczbą pasażerów. Dla

mieszkańców ważna jest sprawna komunikacja miejska. Musi więc być integracja PKM i SKM.

- Jeśli nie wiemy, czy będziemy mieli wystarczającą liczbę składów Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, to rodzi się też pytanie o propagandowy wydźwięk tej inwestycji...

- W roku wyborczym trzeba próbować spełnić obietnice. Być może będzie tak, iż PKM będzie nam zaprezentowana jako sukces obecnej władzy w stylu spaceru po placu budowy tunelu pod Martwą Wisłą czy strefy przystanku SKM Gdańsk Śródmieście i plac budowy sopockiego dworca. Tak, jak miało to miejsce podczas kampanii do wyborów samorządowych.

- Co na to komisja rewizyjna Sejmiku?

- Niebawem zwołamy posiedzenie komisji i zadamy na nim kilka trudnych pytań o realizację i koszty tego projektu prezesowi PKM, a może i innym odpowiedzialnym za PKM osobom.

Prezydent Adamowicz (PO) i radny PiS – nowe otwarcie?

Początek roku dla radnego opozycji Piotra Gierszewskiego (PiS) przyniósł spotkanie z prezydentem Pawłem Adamowiczem (PO).

W prezydenckim kalendarzu pod środową datą 7 stycznia 2015 roku spotkanie z radnym Gierszewskim od godz. 10 do 10.30 wpisane zostało nawet dwukrotnie. Czekamy na odpowiedź prezydenta Adamowicza czy jest to symptom nowego otwarcia i początku dialogu z opozycją na temat systemu oświaty w Gdańsku?

Sam radny był w czwartek enigmatyczny.

- To było spotkanie robocze radnego z prezydentem. Tak się zdarza. Wcześniej krótko rozmawialiśmy w okresie Bożego Narodzenia. Co z tego będzie okaże się w najbliższym czasie – mówi radny Gierszewski i deklaruje, że tematy, którymi się zajmował w poprzedniej kadencji będzie kontynuował, a jego „oczkiem w głowie” pozostaje szkolnictwem.

Wcześniej Piotr Gierszewski dał się poznać jako nieustraszony bojownik o publiczną szkołę w gdańskich Kokoszkach. W Dzień Edukacji Narodowej w ub. r. radny mówił w rozmowie z Gazetą Gdańską wręcz o dewastacji

systemu oświaty.

- Tak fatalnej formuły zarządzania oświatą w Gdańsku z jaką mamy do czynienia nie było od lat, odkąd jestem w gdańskim samorządzie. Mówię o wstydzie, powtarzam - o wstydzie, choćby z powodu wyeliminowania w strukturze urzędu miasta słowa edukacja (doszło do zmiany wewnętrznej struktury Urzędu Miejskiego w Gdańsku i Wydział Eduka-

cji połączył się z Wydziałem Polityki Społecznej tworząc Wydział Rozwoju Społecznego – dop. red.). To jest nierzeczywistość kreowana przez prezydenta i jego ekipę, wbrew obowiązującym regułom, poczynając od zapisów Konstytucji RP po ustawę o szkolnictwie oraz ustawę o samorządzie. Mamy rewolucję, w negatywnym znaczeniu tego słowa, w podejściu do obowiązków własnych gminy i - jak twierdzi szanowny pan prezydent Adamowicz - do nowej jakości polskiej oświaty - mówił radny PiS odwołując się do przekazania nowo wybudowanej

zawanej za publiczne pieniądze szkoły przy ul. Azaliowej na 700 uczniów spółce z o.o.

Przypomnijmy, że spotkanie z prezydentem Adamowiczem przed tym, nim kampania wyborcza do samorządów nabrała rumieńców, „zaliczyła” inna radna opozycji kojarzona z SLD Jolanta Banach, w której niektórzy upatrywali nawet kontrkandydatkę Pawła Adamowicza w zmaganiach o fotel prezydenta miasta. Radna Banach w wyborczych szrankach ostatecznie nie stanęła.

ASG



Menadżerowie Śródmieścia

– nowi urzędnicy administracji prezydenta Adamowicza

Nowoutworzoną funkcję pełnomocnika ds. Śródmieścia Gdańska będą pełniły aż dwie osoby, czyli Tomasz Wróblewski, który do 2005 r. był redaktorem naczelnym „Gazety Wyborczej Trójmiasto”, a w 2012 roku był krótko zastępcą redaktora naczelnego „Dziennika Bałtyckiego”, w międzyczasie zaś prowadził klub w Gdańsku Wrzeszczu oraz architekt i inżynier budownictwa lądowego Jakub Żelazny, wcześniej m.in. w zarządzie Spółdzielni Mieszkaniowej Zasp-Rozstaje.

Rozstrzygnięciem rozpisanego przed trzema miesiącami konkursu pochwalił się sam prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.

- Propozycję współpracy na stanowisku Pełnomocnika ds. Śródmieścia otrzymało ostatecznie dwóch panów: Tomasz Wróblewski i Jakub Żelazny. Ich głównym zadaniem będzie koordynowanie pracy wielu służb miejskich, imprez, praca u podstaw na niewielkim ale niezmiernie ważnym obszarze Głównego Miasta. Swoją pracę rozpoczną z początkiem lutego, a do tego czasu szczegółowo zostanie z nimi określony zakres zadań i plan pracy na najbliższe pół roku.

Obaj panowie mają bardzo różne doświadczenie i predyspozycje, dlatego będą się dobrze wzajemnie uzupełniać. (...) Tym bardziej, że przygotowujemy się obecnie do ogromnej inwestycji, jaką jest rewaloryzacja Drogi Królewskiej oraz Długiego Pobrzeża – napisał prezydent Adamowicz na swoim „facebookowym” profilu.

"Rewaloryzacja" Drogi Królewskiej sugeruje, że ani chybi prezydent Adamowicz chce podwyższenia nominalnej wartości tej części nadmotławskiego grodu i przywrócenia świetności Głównemu Miastu.

ASG

NAUTA: Położenie stępki pod jednostkę badawczą

8 stycznia w Zakładzie Nowych Budów w Gdańsku odbyła się ceremonia położenia stępki połączona z umieszczeniem monety na szczęście na jednostce naukowo-badawczej, którą stocznia Nauta buduje dla Uniwersytetu w Goeteborgu.

Kontrakt na budowę statku naukowo-badawczego Nauta podpisała pod koniec roku 2013 po przetargu, w którym gdyńska stocznia pokonała czternaście europejskich stoczní. W marcu 2014 r. zostały wykonane próby modelowe jednostki, a następnie stocznia przystąpiła do realizacji prac kadłubowych. Statek będzie budowany i wyposażany na nabrzeżu K3 w Gdańsku. Dotychczas wykonano około 30% bloków kadłubowych. Zakończenie prac kadłubowych potrwa do końca marca 2015 r. Wszystkie prace związane z budową powinny zostać ukończone do końca grudnia 2015 r.

Jednostka będzie służyć studentom i naukowcom do badania globalnych zmian klimatycznych Skandynawii spowodowanych zmianą kierunku prądów morskich oraz kwasowości wody morskiej. Zostanie wyposażona w nowoczesne laboratoria i stanowiska badawcze.

Statek będzie miał blisko 45 m długości, 11 m szerokości i będzie ważył około 800 ton. Na swoim pokładzie oprócz pięcioosobowej załogi, pomieści 20 osób. Nowa jednostka zastąpi wyeksploatowany już mniejszy statek Skagerak, który pracował dla Uniwersytetu od ponad 40 lat. Ze względu na to, iż zamawiający przywiązuje dużą wagę do kwestii związanych z ochroną środowiska, statek będzie zero emisyjny, co oznacza, że wyeliminowana zostanie emisja płynów do morza, a dzięki nowoczesnym rozwiązaniom technologicznym (m.in. system SRC), zużycie paliwa zostanie zmniejszone o 40 % w po-

równaniu do podobnych jednostek. Ponadto jednostka będzie charakteryzować się niską emisją hałasu i drgań na zewnątrz kadłuba. Z racji warunków, w jakich będzie pracować, na jednostce zostanie zainstalowana siłownia na bazie diesel electric, która zapewni jej dużą manewrowość.

Położenie stępki to istotny moment podczas budowy statku zarówno dla stoczni, jak również dla właściciela jednostki, dlatego w ceremonii uczestniczyli przedstawiciele szwedzkiego uniwersytetu. Wśród gości, którzy uczestniczyli w ceremonii, znaleźli się m.in.: Dziekan Naukowego Centrum Badań Morskich, Kanclerz Uniwersytetu w Goeteborgu, Kapitan jednostki Skagerak oraz zespół inżynierów i naukowców, którzy są autorami projektu statku.

Zwyczaj kładzenia monety pod kilem to bardzo stary zwyczaj żeglarski. Wywodzi się jeszcze z czasów antycznych. Starożytni Grecy umieszczali monetę pod stopą masztu jako zapłatę dla Charona, na wypadek gdyby statek niespodziewanie zatonał wraz z całą załogą. Według przesądnych marynarzy złota lub srebrna moneta pod stopą masztu miała zapewnić ochronę statku i załogi przeciw wszelkim niebezpieczeństwom panującym na morzu. Podobnego zdania był kapitan Andersen dowodzący statkiem Mary Powell, który przez kilkadziesiąt lat wiódł prym wśród podobnych jednostek amerykańskiej floty – jego dokonania zostały szczególnie docenione w 1899 r., kiedy pełnił funkcję flagowej jednostki podczas odsłonięcia Statuy Wolności. Kapitan twierdził, że srebrne monety umieszczone pod masztem reszką do góry uchroniły statek przed zniszczeniem w czasie huraganu, który w rejonie zatoki Hoverstraw zmiotł z jego pokładu wszystko, co się na nim znajdowało. Mimo ogromnej fali, nikt z załogi statku nie ucierpiał, a jednostka szczęśliwie dotarła do lądu. Współcześnie monety umieszcza się w specjalnych, odpornych na korozję naczyniach u podstawy masztu. Na jednostce budowanej dla Uniwersytetu w Goeteborgu umieszczona została okolicznościowa korona szwedzka wraz z monetą dwuzłotową.

Samo położenie stępki dawniej było jednoznaczne z rozpoczęciem budowy. Obecnie jest ważnym kamieniem milowym w procesie budowy nowego statku. Wieńczy etap prefabrykacji elementów kadłubowych i jednocześnie rozpoczyna etap montażu kadłuba. Mimo że budowa sekcji kadłubowych rozpoczyna się kilka miesięcy wcześniej, położenie stępki pozostaje symbolicznym początkiem budowy statku i dniem, do którego przepisy i konwencje odnoszą towarzystwa klasyfikacyjne.

Budowa jednostek o przeznaczeniu naukowo-badawczym jest istotnym obszarem aktywności stoczni Nauta. Współpracując ze środowiskiem akademickim, Nauta zyskuje dostęp do najnowocześniejszych technologii i rozwija ofertę produktową, co pozwala stoczni pozyskiwać nowych klientów. Realizacja projektów innowacyjnych to szansa również dla załogi, która poprzez kontakt z nowoczesnymi rozwiązaniami technologicznymi podnosi swoje kwalifikacje.

Źródło nauta.pl





CENTRUM

Przedsiębiorstwo Motoryzacyjne

Al. Gen. Hallera 132

Tel.: (058) 341 04 01
Fax: (058) 341 16 93



Samochody do naprawy przyjmujemy na bieżąco w cyklu całodobowym. Oferujemy niskie ceny przy zachowaniu wysokiej jakości usług. Prowadzimy sprzedaż części zamiennych do samochodów wszystkich marek. Udzielamy 5% rabatu na części Boscha.

Pon. - Pt.: 6:00 - 22:00
Soboty: 7:00 - 15:00
www.pmcentrum.pl

Biuro obsługi klienta:
tel: 341 04 01 w. 204, 205
e-mail: serwis@pmcentrum.pl

Gwarancja najwyższej jakości
100% NATURALNE
z polskich zbóż



**Przedsiębiorstwo
Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu S.A.**

Stoisław 11, 76-031 Mścice; tel.: +48 94 34 55 900; fax: +48 94 34 55 992

Sklep internetowy: www.mlynystoislaw.pl

www.stoislaw.com.pl

Pacjent nie może być zakładnikiem

Z Markiem Balickim, ministrem zdrowia w rządach Leszka Millera i Marka Belki, inicjatorem powołania Kolegium Lekarzy Rodzinnych rozmawia Artur S. Górski

Kluczem do wyjścia z patu między ministrem zdrowia a lekarzami rodzinnymi okazały się negocjacje. W sporze, w którym zakładnikami stali się pacjenci, wcześniej zabrakło rzeczowego dialogu. O drogach wyjścia z kryzysu rozmawialiśmy 2 stycznia br. na kilka dni przed podpisaniem porozumienia z byłym ministrem zdrowia Markiem Balickim. Jego diagnoza sytuacji i recepta na przezwyciężenie kryzysu okazała się trafna. Perspektywę kompromisu przybliżyły 15-godzinne negocjacje, zakończone w środę 7 stycznia br.

Podstawowe ustalenia między ministrem Bartoszem Arłukowiczem, a Porozumieniem Zielonogórskim to:

- Umowy będą aneksowane od 1 stycznia 2015 z zachowaniem ważności deklaracji i numerów recept.
- Deklaracje pacjentów nieuprawnionych nie tracą ważności - bez konieczności zbierania nowych deklaracji.
- W trakcie obowiązywania umowy jej zapisy nie mogą być zmienione bez zgody drugiej strony.
- Umowy będą trwały do 12 miesięcy.
- Wskaźnik skuteczności onkologicznej będzie przedmiotem uzgodnień po wcześniejszym monitoringu.
- Wprowadzony zostanie zapis ustawy dotyczący powołania koronerów i zmian w zasadach stwierdzania zgonów.
- Możliwość wydawania kary onkologicznej będzie przedmiotem uzgodnień
- Od stycznia tzw. stawka kapitałowa wzrośnie do 140,4 zł.
- Od 1 lipca br. stawka kapitałowa dla przychodni, które sprawozdawały badania wyniesie 142,08 zł. Dla przy-

chodni, które osiągną wskaźnik wykonywania badań, który określi NFZ wyniesie 144,00 zł.

- Po raz kolejny w Nowy Rok weszliśmy z dramatycznymi turbulencjami w ochronie zdrowia, wywołanymi spięciem na linii lekarze - minister zdrowia. Czy konstytucyjnie gwarantowane prawo obywatelskie do opieki zdrowotnej stało się fikcją? Co jest przyczyną tego niebezpiecznego dla pacjentów zjawiska?

Marek Balicki: Przede wszystkim niepokojące jest to, że miliony uprawnionych obywateli, pacjentów, nie ma dostępu do podstawowej opieki zdrowotnej, do lekarzy rodzinnych. Jesteśmy w okresie wzmożonych zachorowań, przebiegów. Trzeba przedłużać ordynowane leki itd. Druga kwestia, która jest źródłem niepokoju to fakt, iż zamiast dialogu prowadzącego do porozumienia, jest zamknięcie się stron w swoich stanowiskach. Oczywiście odpowiedzialność rządu z samej definicji, z jego pozycji jest większa. W miejsce dialogu weszła niestety konfrontacja. W służbie zdrowia to niedopuszczalne. Pacjenci potrzebują spokoju i pewności, a nie ustawienia w roli przedmiotu konfliktu.

- Minister zdrowia Bartosz Arłukowicz mówił o przetrzuceniu podstawowej opieki zdrowotnej do szpitalnych oddziałów ratunkowych i izb przyjęć. Czy to jest metoda na ratowanie zapaści służby zdrowia, a może przejaw cynizmu? Przecież SOR ma inne zadania...

- Nie podejmuję się diagnozy intencji ministra. SOR-y są częścią systemu ratownictwa medycznego. To nie jest podstawowa opieka zdrowotna. System szpitalnego ratownic-

stwa medycznego jest powołany do zupełnie innych celów niż „PeOZety”. W systemie ratownictwa nie powinno się obsługiwać tzw. zwykłych zachorowań. Nawet, gdy wy-

- Są ku temu podstawy prawne?

- Ustawa daje takie możliwości, daje podstawę do wystawiania rachunków NFZ. Pacjent zaś nie powinien natrafiać na zamknięte drzwi

- Tak, pan to powiedział, a ja podkreślam, że lekarz to zawód wyjątkowy...

- Przecież sednem reformowania opieki zdrowotnej w wydaniu PO jest jej prywatyzacja

a lekarze z Porozumienia Zielonogórskiego myślą właśnie o „kasie”. Ludziom władzy chodzi o to, by więcej kosztów przerzucać na społeczeństwo. Jak zatem ocenia pan sztandarowy plan, forsowany przez ministra Arłukowicza, czyli pakiety onkologiczny i kolejkowy oraz ich realność?

- Nie dziwi mnie to, iż jest to projekt sztandarowy. Kolejki do specjalistów w ostatnich latach wydłużyły się. Narastają one zbyt dramatycznie. W onkologii zrobił się wręcz zator. To był ostatni moment by podjąć działania zaradcze. Premier Tusk przed rokiem na konwencji PO ogłosił, że tym problemem się zajmie i wezwał ministra zdrowia by ten zabrał się do roboty. To nawet jest mu zapisane na plus, ale niepokoi mnie sytuacja, w której podczas rozpisywania pakietu na szczegóły nie był brany pod uwagę głos specjalistów, choćby lekarzy onkologów, hematologów itd. To przecież lekarze mają owe pakiety wykonywać. I wskazywali błędy. Nikt nie kwestionuje potrzeby działania, ale problem tkwi w braku konsultacji i wsłuchania się w środowisko lekarskie. Nastąpił więc konflikt z lekarzami rodzinnymi. W sferze tak wrażliwej jak opieka zdrowotna trzeba spokojnie przygotowywać projekty zmian, uzgadniać je i konsultować. A nie konfliktować czy narzucać swój punkt widzenia. Chroniąc rozwiązania nieadekwatne do sytuacji, biurokratyczne, nie poprawi się sytuacji pacjentów.

- Co pan by proponował lekarzom i ministrowi?

- Rozmawiać, negocjować, otworzyć gabinety. Nie sposób ocenić propozycji ministra i stanowiska lekarzy rodzinnych bez dialogu. Konflikt musi być jak najszybciej wygaszony. Pacjenci nie mogą być pozbawieni opieki medycznej i swoich lekarzy.



magają one natychmiastowej oceny lekarza. Do tego właśnie jest podstawowa opieka zdrowotna. Takie rozwiązania włączające SOR może być stosowane dzień, góra dwa dni. Jak najszybciej trzeba zapewnić opiekę. Lekarz nie może odmówić pomocy w stanie nagłym. Zatem lekarze rodinni, mający swoje praktyki, nawet jeśli nie mają umowy z NFZ, powinni takiej pomocy udzielić i wystawić funduszowi zdrowia rachunek za każdego przyjętego pacjenta.

przychodni. Co ma zrobić starszy człowiek, osłabiony chorobą, potrzebujący pomocy, zbadania, diagnozy, zapisania leków? Lekarz jest szczególnym zawodem, gdzie pewne działania protestacyjne są ograniczone. Minister zaś powinien negocjować, rozmawiać i nie na ostatnią chwilę, a pół roku wcześniej.

- Do tego potrzebna jest jakaś strategia, a nie działanie dla autopromocji, czy propagandy wyborczej o ograniczeniu kolejek w dostępie do opieki zdrowotnej...

i tworzenie szpitali i NZOZ jako spółek prawa handlowego, z definicji nastawionych na zysk. Lekarz w takim wydaniu ma być biznesmenem, patrzącym na bilans spółki...

- To prawda, że jednym z głównych projektów proponowanych i lansowanych przez Platformę Obywatelską było leczenie jako biznes. Teraz mamy efekty takiego myślenia o opiece zdrowotnej i o zawodzie lekarza.

- Minister Arłukowicz propagandowo twierdzi, że to on działa w imieniu pacjentów,

Latarką w półmrok



To Karol Marks miał rację. Był kształtuje świadomość. Także lekarzy prowadzących zgodnie z nową modą działalność gospodarczą. To zarejestrowani przedsiębiorcy zainteresowani głównie wynikami sprzedaży.

Dobre zdrowie, które według rekomendacji WHO jest wartością społeczną a nie rynkową, w Polsce stało się przedmiotem obrotu komercyjnego. Podstawowa opieka zdrowotna została wyprowadzona z przestrzeni publicznej do prywatnej pod koniec lat 90. Z wygody rządzących lub z wyboru ideologicznego - albo z obu tych powodów naraz. Mimo że ustawa o samorządzie gminy ochronę zdrowia wymienia jako zadanie własne, władze na przykład Gdańska kwitują je promilami budżetu przeznaczanego na jakąś prewencję. Większe podniecenie wywołuje nowy gadżet demokracji czyli tzw. budżet obywatelski.

Państwo budowane przez Jerzego Buzka, Donalda Tuska i Ewę Kopacz uczyniło z z chorych - klientów, z lekarzy - biznesmenów, ze szpitali - spółki prawa handlowego zorientowane na zysk. Tak opisany system ochrony zdrowia nie dostrzega

O zdrowiu z Karolem Marksem

pacjenta, jego cierpienia i jego słabości. Chory przeliczany na przychody i koszty w tzw. przychodni zaczyna zwyczajnie przeszkadzać. Lekarz, który formalnie jest medykiem, a z natury systemu przedsiębiorcą, zamiast leczyć - liczy, czy zarobi na wizycie chorego, czy straci.

Bartosz Arłukowicz, który z praktykującego socjaldemokraty stał się wynajętym liberałem, musi teraz mierzyć się z system, który osobiście autoryzuje. Walczy z niewidzialną ręką rynku, który z taką starannością tworzyła jego bezpośrednia szefowa.

Polacy zaś głosząc na funkcjonariuszy PO, sami strukturę tego konfliktu wzmacniają. Jest on bowiem zbudowany na przekonaniu, że państwo wtedy jest sprawne, kiedy za nic nie odpowiada, deleguje swoje obowiązki na otwarty rynek, jedyne co musi to nakładać opłaty i podatki, a następnie koszty publiczne zamieniać w prywatne przychody. Inne myślenie uchodzi za niepoprawne.

Myśleć niepoprawnie to zadanie dla lewicy jakkolwiek będzie się formalnie nazywała. Myśleć niepoprawnie, to przywrócić dziś charakter publiczny podstawowej opieki zdrowotnej, nawet gdyby miało to oznaczać swoistą renacjonalizację. Taki sygnał wysłał w kampanii samorządowej gdański SLD. Idea gdańskiego domu zdrowia to nic innego jak przywrócenie gminie jej roli ustawowej, lekarzom ich podstawowej misji, a pacjentom praw konstytucyjnie opisanych.

Jakiegokolwiek porozumienie, z Zielonej Góry czy Tczewa, przestanie wtedy nękać chorych.

Marek Formela



**OWOCE
WARZYWA
CYTRUSY
RYBY
ART. SPOŻYWCZE**

**KWIATY
ROŚLINY OZDOBNE
ART.. FLORYSTYCZNE
ART.. DEKORACYJNE
I OKOLICZNOŚCIOWE
ŚWIECE I ZNICZE**

Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.

80-299 Gdańsk, ul. Wodnika 50,
Tel. +48 58 762 80 00, Fax +48 58 762 90 00,
sekretariat@renk.pl, www.renk.pl

RENK



Koperski z Putinem czyli Polska z Rosją inaczej

Z Romanem Koperskim, podróżnikiem i badaczem syberyjskich bezkresów, reportażystą i pianistą, który 15 stycznia 2015 roku wyruszy z ekspedycją przez Syberię do Cieśniny Beringa tym razem z przesłaniem kulturalnym rozmawia Artur S. Górski



- Wkrótce wyrusza kolejna wyprawa na Syberię. Koperski staje się ambasadorem Polski w Federacji Rosyjskiej?

- W pewnym sensie, przy bezradności obecnej dyplomacji, niewątpliwie (śmiech). **- Wielu dziwi sympatia dla Rosjan i Rosji. Może Romuald Koperski jest nieformalnym ambasadorem Rosji w Polsce?**

- Czegóż to nie wymyśla pogubieni, ogłupieni dominującymi mediami i propagandą ludzie. Nie może dziwić zainteresowanie naszym sąsiadem. To naturalne. Jesteśmy Słowianami. W widzeniu świata mamy więcej wspólnego niż tego, co nas dzieli.

- Jednak fundacja Koperskiego prowadzi korespondencję nawet z kancelarią prezydenta Federacji Rosyjskiej. Czy prezydent Putin wam odpowiedział?

- Może to wyda się komuś dziwne, ale odpowiedział. Widać nie jest tak arogancki jak chcą go przedstawiać ci, którzy sami nie potrafią się odpowiednio zachować. Ba! Nie potrafią zadbać o polskie interesy, tak w wymiarze lokalnym, jak i w tym geopolitycznym. Władimir Władimirowicz Putin, prezydent Federacji Rosyjskiej zaprosił artystów z Polski, by w Rosji promowali polską kulturę...

- Długo czekaliście na odpowiedź?

- Moja fundacja nadała list tak zwanej pierwszej klasy i po pięciu dniach otrzymaliśmy odpowiedź. Administracja prezydenta Federacji Rosyjskiej, zapraszając artystów z Polski, przekazała temat naszej promującej Polskę wyprawy ministerstwu kultury Rosji. Otrzymaliśmy zapewnienie o pełnym poparciu

i wsparciu dla naszej idei...

- Także finansowym?

- Oczywiście, że nie. Fundacja nie jest finansowana z zagranicy. Przykro mi, że nie było takiej odpowiedzi ze strony polskiej, a przecież byłoby dobrze, by podczas prezentacji polskiej kultury pojawił się w Irkucku polski konsul, a w Moskwie ambasador RP. Chodzi nam o pewien gest, o uznanie dla polskich artystów. Nie dla tych nawróconych sierot po PRL, jak Maryla Rodowicz, która teraz mówi, że na Kremlu by nie wystąpiła. A kto by ją tam chciał słuchać. Czy skądinąd dobry niegdyś aktor Daniel Olbrychski, dzisiaj łaszący się do Donalda Tuska i robiący sobie fotki na partyjnej konwencji PO. Jednak dla obecnej władzy nasza aktywność w Rosji jest bez znaczenia.

- Wyprawa, która wyrusza w połowie stycznia, ma jakieś przesłanie?

- Wyprawa ma cel podróżniczy, czyli dotarcie kołowymi pojazdami przez północne rejony Syberii do Cieśniny Beringa. Przy tej okazji będziemy promowali polską kulturę w Rosji. W grudniu 2013 roku ministrowie Siergiej Ławrow oraz Radosław Sikorski podpisali przecież umowę stanowiącą rok 2015 rokiem kultury polskiej w Rosji i kultury rosyjskiej w Polsce.

- Sytuacja na Ukrainie i trwający konflikt w Donbasie skutecznie ten projekt stoperdowały...

- Strona polska odwoła rok kultury, a strona rosyjska umowę podtrzymała. Wyprawa będzie promowała kulturę Polski. Mamy opracowaną nawet trasę koncer-

tową. Sama wyprawa jest podzielona na etapy. Będzie ona trudna także logistycznie. Nie muszę też chyba przekonywać ile kosztuje przygotowanie takich pojazdów. Pojedziemy bezdrożami a temperatura spadnie do minus 50 stopni. To nami nie przeszkodzi by dotrzeć a naszym programem w dalekie rejony Syberii.

- Jaki będzie skład wyprawy?

- Skład będzie dość „luźny”. Jest on tak pomyślany, że w dowolnym miejscu możemy stanąć i dać koncert.

- ?

- Tak! Zabieramy aparaturę nagłaśniającą, instrumenty muzyczne, aparaturę filmową. Wyświetlimy film promujący Polskę.

- A co na takie przedsięwzięcia MSZ kierowany przez Grzegorza Schetynę i marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, którego zadaniem jest choćby pomoc Polakom żyjącym poza granicami Kraju?

- Zgłosiłem się do ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetyny i poprosiłem o wsparcie. Wysłałem też list

w ocenie moich intencji. Napisałem do niego, gdyż obejmując MSZ publicznie zapowiedział, że Polska będzie robiła wszystko co możliwe dla Polaków poza jej granicami i moja fundacja byłaby zaszczyconą pomocą ze strony szefa dyplomacji. Jednak ministerstwo pokazało mi środkowy palec. Przywykłem już do tego, że politycy słowa nie dotrzymują.

- Skoro listy fundacji Koperskiego nie zawierały prośby o pieniądze, czyżby wystąpił brak zrozumienia tekstu pisanego?

- Przypuszczam, że ludzie w ministerstwach nie orientują się w rzeczywistości a otaczający świat postrzegają zgoła inaczej niż on jest realnie. Popadają przy tym w niczym nie uzasadnione samouwielbienie.

- Także marszałek Senatu Bogdan Borusewicz nie wykazał zainteresowania?

- Mam żal do naszego marszałka Senatu. Bywał on na Syberii a Syberia przyjmowała go jak tylko mogła. Marszałek siedział za stołem,

mnie to osobiście bo, jak mówię, od polityków wiele się nie spodziewam. Dzieciom mieszkającym tak daleko od kraju chcieliśmy pokazać Polskę. Moja fundacja zrobiła wszystko by te dzieci przyjechały i przyjechały. Chodzi mi o tych, którzy im wiele obiecywali. Z obietnic nie wolno się wycofywać. Bo jest to przykre i niesmaczne.

- Sytuacja jest na tyle dramatyczna i skomplikowana, że ostatniej w doktrynie Federacji Rosyjskiej to NATO jest jednym z głównych zagrożeń. Trudno jest angażować się ministrom w sprawy z Rosją w tle?

- Co oni wiedzą o sytuacji politycznej, o geopolityce? To są ludzie, których życiorysy mieszczą się na połowie kartki wyrwanej ze szkolnego zeszytu, tyle, że w kratkę (śmiech). I oni uważają, że mają prawo do orzekania? Nie Rosja jest agresorem. I nie Stany Zjednoczone są gołąbkami pokoju...

- Co wyszło na jaw przy okazji ujawnienia raportu Senatu USA o tajnych ośrodkach CIA...

nikt nie chce rozmawiać. Europa traktuje nas jak popychadło. To jest efekt politycznej głupoty. Polityczne miernoty odejdą za kilka lat w niebyt, ale pozostanie niechęć do sąsiadów, bo zatrutowane są relacje między ludźmi, między narodami. A robią to ludzie, których życiorysy są mizerne. Nie mamy od lat mężów stanu. Zwyciężyło partyjniactwo. Popatrzmy na premier Ewę Kopacz. Jakie były jej zasługi? Co jej się udało? Nawet ośrodek zdrowia, którym kierowała, popadł w dług. Jakże ona ma kwalifikacje do kierowania państwem. Jakże ma kwalifikacje do kierowania dyplomacją minister Schetyna? Żadnych!

- Tak krytyczna opinia to skutek rozczarowania?

- Raczej rozczarowania. Jeśli w MSZ listu nie potrafiały przeczytać ze zrozumieniem i pisać, że mam aplikować o pieniądze bo projekty się zamykają jutro to już jest i śmieszne i straszne.

- I dlatego znawca Wschodu i Zachodu marszałek Sejmu i były minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który przez lata prezentował się jako ten, który w mundurze przeciwstawiał się ZSRR i „legendował się” fotografując się w polowym mundurze wśród mudżahedinów na tle Hindukuszu, nie otrzymał zaproszenia do uczestnictwa w styczniowej wyprawie?

- Tego by jeszcze brakowało (śmiech). Pan Sikorski lubi się przebierać. Jeszcze by się przebrał w uniform „ukropy” („ukrop” - tak mieszkańcy Donbasu, wrodoży wobec rządu w Kijowie, określają ukraińskie oddziały walczące z bojownikami w Donbasie - dop. red.). Narobiłby sobie zdjęć by twierdzić, że walczył o wolność Ukrainy, o swobody w Donbasie. A takie zdjęcie pana Sikorskiego w przebraniu na niejednym by zrobiło wrażenie. Ryzyko więc byłoby nazbyt duże (śmiech).

- Skąd ta pewność, że w Rosji przyjmą was przyjaźnie?

- Moskwa uważa za ważne kontakty kulturalne z Polską. Rzeczywiście to strona rosyjska mi podaje rękę w promowaniu polskiej kultury, bo jak mówią Rosjanie potrzebne są dobre stosunki z sąsiadami.

- Wyprawa otrzymała wsparcie finansowe od instytucji Federacji Rosyjskiej?

- Ależ my takiego wsparcia nie potrzebujemy. Co to by było gdyby grosz jakiś wziął od strony rosyjskiej! Takich gestów nie wykonujemy i nie przyjmujemy. Ale smutne, że nasza polska strona nawet nie przygotowała skromnych albumów czy nawet folderów, które byśmy zawieźli na daleką Syberię, mieszkańcom miast syberyjskich i rodakom mieszkającym na Dalekim Wschodzie.



do minister kultury i dziedzictwa narodowego Małgorzaty Omilanowskiej. Odpowiedziano mi lakonicznie, że jeśli ubiegam się o pieniądze to mam napisać projekty. Ministerstwa ogłosiły swoje programy więc z automatu odpisano, zakładając, że chcę się ubiegać o pieniądze. Widocznie urzędnicy sądzą, że każdy kto puka do ministerstw chce jakichś pieniędzy. Tyle, że ja żadnych pieniędzy nie chciałem, nie ubiegałem o pieniądze od żadnego ministra a o wsparcie naszej idei. Są bowiem inne rodzaje wparcia niż tylko finansowe. O czym niniejszym informuję naszych ministrów.

- To znaczy...?

- Nie potrzebuję pieniędzy na wyprawę, nie potrzebuję pieniędzy na koncerty. Sam jestem koncertującym muzykiem pianistą. Odpisałem szanownemu panu ministrowi Schetynie, że pomylił się

spożywał i coraz więcej obiecywał. Nie ma w tym spożywaniu nic złego. Ludzie są gościnni. Ale tam jednak marszałek Borusewicz deklarował pomoc. Nie tyle więc chciałem wykorzystać jego pobyt na Syberii, ale powołać się na jego wspomnienia z Wierszyny, największej polskiej wsi na Syberii. Na jej stulecie, w 2010 roku, Borusewicz mówił, że przyjechał tam, by Polakom powiedzieć, że Polska o nich nie zapomniała, że Polska pamięta i będzie pamiętała...

- Polska pamięta, a marszałek?

- Bogdan Borusewicz przyjechał i wyjechał. Nic z tego nie wynikło. Organizowałem na przykład wakacje dla dzieci z Syberii, z Wierszyny i z okolic. Zwracałem się z prośbą do Senatu o działania wspierające. Po obfitej korespondencji „w temacie” też pokazano mi środkowy palec. Jest mi przykro. Nie dotknęło

- Sytuacja w walce z terroryzmem była wówczas wyjątkowa. Mam na myśli historię od czasu zakończenia II wojny światowej. Przez ten czas Stany Zjednoczone wielokrotnie podejmowały akcje zaczepne i wspierały państwa stosujące terror wobec swych obywateli lub same angażowały się w akty agresji. Nie trzeba chyba wspominać o Iraku, Afganistanie, o całym Bliskim Wschodzie i o części Azji. Nie dajmy się ogłupić polskojęzycznym mediom. Strona rosyjska musi reagować w trosce o bezpieczeństwo swego państwa. Władimir Putin dba o naród w przeciwieństwie do naszych rządzących, którzy raczej nas dołują niż o nas dbają.

- W Mińsku, a nie w Warszawie, prowadzone są rozmowy o zakończeniu konfliktu na Ukrainie, o wymianie jeńców...

- Bo z naszymi ministrami

Galeria Sztuki Gdańskiej



Magia sztuki malarskiej

W minionym roku mieliśmy na Wybrzeżu przynajmniej kilka wystaw, które urosły do rangi wydarzeń wystawienniczych dużego formatu. Jednym tchem mogę od razu wymienić wystawę malarstwa Iwana Konstantynowicza Ajwazowskiego, Teodora Axentowicza i Rajmunda Pietkiewicza. Jak się okazało również wystawa XIX-wiecznego malarstwa gdańskiego wywołała ogromne wrażenie i cieszyła się dużym zainteresowaniem.



Rajmund Pietkiewicz - Kobieta z pieskiem, 1973 - 1980, olej

Tu jednak zadziałała zupełnie inna przesłanka niż w wypadku trzech pierwszych wystaw. Gdańsk cały czas cierpi na brak prezentacji sztuki rodzimych malarzy, których przecież przez wieki przewinęły się setki, o czym możemy przekonać się śledząc aukcje sztuki w najpoważniejszych światowych domach aukcyjnych: Christie's, Sotheby's, Bonhams czy Dorotheum. Co rusz pojawiają się tam dzieła gdańszczan. Ostatnio pokazały się nawet bardzo rzadko oglądane obrazy Wilhelma Augusta Stryowskiego i Louisa Friedricha Rudolfa Sy. Oczywiście licytowane są tam dzieła muzealne, ale również i takie, na które mogą pozwolić sobie przeciętni kolekcjonerzy gedaników. Jednak tak jak zawsze problem dobrej sztuki i piękna jest bardzo subiektywny. Nawet w wypadku tak znakomitych malarzy jak wspomniani wcze-

śniej. Prace Ajwazowskiego, Axentowicza i Pietkiewicza wywoływały różne odczucia i stany, jednak mnie spośród wielu wystaw, które ostatnio oglądałem dały najwięcej satysfakcji. Wielki kunszt artystów zrobił olbrzymie wrażenie i wprowadził w dobry nastrój i zadowolenie. Twórczość ich zupełnie inna lecz przeżycia podobne. Wywołałem więc trochę nieświadomie temat oceny sztuki i pojęcia piękna. Skoro jednak już, to warto zauważyć, że sztuka nie zawsze jest piękna. Raczej często zdarza się tak, że sztuka nie ma nic wspólnego z pięknem. Piękno często kojarzy się z przyjemnością. Czy zatem dobra sztuka może być piękna? Chyba, a raczej na pewno nie zawsze. W wypadku wystaw o których piszę jest jednak inaczej, wszystkie one były piękne.

Wybitny gdańszczanin, filozof, ekscentryk Arthur



Iwan Ajwazowski - Pejzaż morski, 1886, olej, wł. Narodowa Galeria Armenii w Erywaniu

Schopenhauer wszelkie sztuki porównywał z muzyką i ją stawiał na pierwszym miejscu, próbując udowodnić jej przewagę wśród innych sztuk. Uważał bowiem, że muzyka może wprost przemawiać do odbiorcy nie korzystając ze środków, które służą do porozumiewania się w innych celach. Dziś pewnie z racji rewolucji cyfrowej można by ten pogląd podważyć, ale nie oto chodzi. Istnienie związków sprawiających przyjemność

zawsze wywołuje piękno. Wymienione wcześniej wystawy takie poczucie we mnie wywołały.

W mojej ocenie dla sztuk malarskich miniony rok na Wybrzeżu był dobry. Zobaczyliśmy jeszcze parę innych znakomitych wystaw. Zatem jak zapowiada się rok 2015? Wydaje się, że może być inny bowiem już zanotowaliśmy dwie znaczące zmiany na ważnych stanowiskach dotyczących naszej wybrzeżowej kultury.

Mamy nowego prezesa Zarządu Okręgu ZPAP i nową panią dyrektora Muzeum Sopotu. Tego typu zmiany zawsze wprowadzają element niepewności. Czy inne zapewne większe nadzieje zostaną spełnione? Trzeba przyznać, że w obu wypadkach podniesienie na wyższy poziom tych oczekiwań może być trudne. Przypomnę, że w Sopocie cały czas czekamy na rozwiązanie palącej sprawy powstania Muzeum Szkoły Sopotkiej.

Wiele znakomitych obrazów ulega coraz większemu rozproszeniu i bezpowrotnie znika z Wybrzeża. Czas mija, ludzie umierają, a wraz z nimi kawał historii miasta, która w pewnym momencie stanowiła również i nadal może stanowić o świetności naszego kurortu. Myślę, że jest to bardzo ważna sprawa, która już w tym roku powinna być załatwiona.

Stanisław Seyfried



Teodor Axentowicz - Święto Jordanu, 1855, olej, wł. Muzeum Narodowe w Warszawie



SPORT W SZKOLE

z Energa

III turniej „O puchar Gdańskiej Szkoły Floretu”

W miniony weekend odbył się III turniej „O puchar Gdańskiej Szkoły Floretu” zaliczany do klasyfikacji Pucharu Polski Juniorów Młodszych.

W hali przy ul. VII Dwór triumfowali: Katarzyna Matysiak (Warta Muszkieterowie Poznań) i Szymon Czartoryjski (K.Sz Wrocławianie). Na podium miejsca wywalczyło troje zawodników UKS Atena: Wiktoria Szewczyk, Wiktor Olszewski i Jakub Cierluk.

Gdańska Szkoła Floretu to popularna nazwa Zespołu Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 26 w Gdańsku (ul. VII Dwór 7). To jedna z najlepszych szkół sportowych w Polsce. Szermierze - absolwenci szkoły, do dnia dzisiejszego zdobyli łącznie 84 medale najważniejszych światowych imprez. Dyrektorem jej od 1999 roku jest Jacek Mielewczyk. Szkoła w tym roku obchodzi jubileusz 50-lecia swego powstania.

Wyniki

Floret dziewcząt

Ćwierćfinały: Wiktoria Szewczyk - Alicja Szostakiewicz (obie UKS Atena Gdańsk) 15:8, Renata Tomczak - Marta Kaczmarek (obie IKS Jamlex Leszno) 15:9, Katarzyna Matysiak - Julia Michniewicz (Warta Muszkieterowie Poznań) 15:8, Karolina Kapral (MKS Kusy Szczecin) - Oliwia Szabelska (AZS UKW Bydgoszcz) 13:7

Półfinały: Renata Tomczak - Wiktoria Szewczyk 15:7, Katarzyna Matysiak - Karolina Kapral 15:8

Finał: Katarzyna Matysiak - Renata Tomczak 15:12

Kolejność:

1. Katarzyna Matysiak - Warta - Muszkieterowie Poznań
2. Renata Tomczak - IKS Jamlex Leszno
3. Karolina Kapral - MKS Kusy Szczecin i Wiktoria Szewczyk - UKS Atena Gdańsk
5. Marta Kaczmarek - IKS Jamlex Leszno
6. Alicja Szostakiewicz - UKS Atena Gdańsk
7. Oliwia Szabelska - AZS UKW Bydgoszcz
8. Julia Michniewicz - Warta - Muszkieterowie Poznań

Miejsca zawodniczek UKS Atena Gdańsk

9. Joanna Toporska, 10. Marta Mech, 12. Julia Lidzbarska, 13. Natalia Muklewicz, 24. Katarzyna Stawiarska, 29. Zuzanna Bober, 31. Marina Ogar
Startowało 78 zawodniczek.

Floret chłopców

Ćwierćfinały: Daniel Olszowski (Budowlani Toruń) - Adrain Wojtkowiak (IKS Jamlex Leszno) 15:10, Wiktor Olszewski - Mikołaj Rudnicki (obaj UKS Atena Gdańsk) 15:9, Szymon Czartoryjski (KSz Wrocławianie) - Piotr Borowiec (UKS Atena Gdańsk) 15:9, Jakub Cierluk (UKS Atena Gdańsk) - Jakub Miller (Warta Muszkieterowie Poznań) 15:14

Półfinały: Wiktor Olszewski - Daniel Olszowski 15:12, Szymon Czartoryjski - Jakub Cierluk 15:14

Finał: Szymon Czartoryjski - Wiktor Olszewski 15:11

Kolejność:

1. Szymon Czartoryjski - Klub Szermierczy Wrocławianie
2. Wiktor Olszewski - UKS Atena Gdańsk
3. Jakub Cierluk - UKS Atena Gdańsk i Daniel Olszowski - Budowlani Toruń
5. Mikołaj Rudnicki - UKS Atena Gdańsk
6. Piotr Borowiec - UKS Atena Gdańsk
7. Adrain Wojtkowiak - IKS Jamlex Leszno
8. Jakub Miller - Warta - Muszkieterowie Poznań

Miejsca zawodników UKS Atena Gdańsk

17. Łukasz Pilszak, 18. Mateusz Możejko, 19. Adam Wiśniewski, 24. Mateusz Dołżycki, 25. Michał Olbromski, 28. Patryk Martyniak, 30. Bartosz Goc, 33. Marcin Filks, 35. Kacper Seyfried, 36. Karol Łukasiewicz
Startowało 75 zawodników



GG
fot. Stanisław Seyfried



Partner wydania



21. Floretowy Turniej o Buzdygan Rektora AWFIS

W Gdańskiej Szkole Floretu odbył się XXI Turniej O Buzdygan Jego Magnificencji Rektora AWFIS w Gdańsku. Na starcie pierwszych w tym sezonie zawodów Pucharu Polski stanęły najlepsze krajowe florecistki i floreciści oraz zawodnicy z Rosji, Niemiec i Australii.

We florecie kobiet zwyciężyła Małgorzata Wojtkowiak (AZS AWF Poznań), która w finale pokonała Emilię Rygielską (Sietom AZS-AWFiS Gdańsk) 12:9.



Wśród mężczyzn natomiast oglądaliśmy polsko-rosyjski finał, gdzie tylko 2 punktami z zawodnikiem z Gdańska wygrał Rosjanin Pavel Borontov.

Gdański turniej jest także zaliczany do cyklu Młodzieżowego Pucharu Europy (kat. do lat 23).

Wyniki

Floret kobiet

Ćwierćfinały: Martyna Synoradzka (AZS AWF Poznań) – Leyla Pirieva (Rosja) 15:8, Małgorzata Wojtkowiak (AZS AWF Poznań) – Yana Alborova (Rosja) 15:10, Emilia Rygielska (Sietom AZS AWFIS Gdańsk) – Marika Chrzanowska (KU AZS-UAM Poznań) 15:5, Alime Rashidova (Rosja) – Hanna Łyczbińska 15:13

Półfinały: Rygielska – Rashidova 15:10, Wojtkowiak – Synoradzka 9:8

Finał: Wojtkowiak - Rygielska 12:9

Kolejność:

1. Wojtkowiak
2. Rygielska
3. Rashidova i Synoradzka
5. Pirieva
6. Łyczbińska H.
7. Alborova
8. Chrzanowska

11. Magdalena Knop
13. Monika Paliszewska
14. Natalia Gołębiowska

15. Anna Szymczak (wszystkie Sietom)
Startowało 75 zawodniczek.

Floret mężczyzn

Ćwierćfinały: Pavel Borontov – Evgeniy Filippov (obaj Rosja) 15:11, Pablo Martines – Askar Khamzin (obaj Rosja) 15:4, Piotr Janda – Michał Siess (obaj Sietom AZS AWFIS Gdańsk) 15:13, Michał Janda (Sietom AZS AWFIS Gdańsk) – Andrzej Rządowski (Wrocławianie) 15:13

Półfinały: Janda P. – Janda M. 15:12, Borontov – Martines 15:7

Finał: Borontov – Janda P. 15:13

Kolejność:

1. Borontov
 2. Janda P.
 3. Janda M. i Martines
 5. Rządowski
 5. Siess
 7. Khamzin
 8. Filippov
-
10. Maxime Tarasiewicz
 12. Piotr Sobczak
 16. Filip Płocharski (wszyscy Sietom)
- Startowało 74 zawodników

Następne zawody PP we florecie odbędą się 14 lutego w Gdańsku (panie) oraz 15 lutego we Wrocławiu (panowie).

Stocznowiec podzielił się punktami z "Katechetami"

Pierwszy weekend gier w I Lidze Hokeja hokeiści MH Automatyka Stoczniewca 2014 zakończyli z remisowym bilansem. W sobotę gdańszczanie wygrali z KTH Krynica 3:1 (0:0, 1:1, 2:0). W niedzielę "Katecheci" zrewanżowali się zwyciężając 6:4 (2:2, 3:2, 1:0). Oba mecze rozegrano w hali Olivia.

W sobotę kibice długo musieli czekać na pierwszą bramkę. W 29 minucie prowadzenie objęli goście. Gdańszczanie odpowiedzieli w 36 minucie. Po czterdziestu minutach był remis. Taki wynik utrzymywał się do 55 minuty. Wówczas pierwszą bramkę w barwach Stoczniewca zdobył zatwierdzony dzień wcześniej Pavlo Taran. W 59 minucie wygraną biało-niebieskich przypieczętował Pesta.

W niedzielę strzelanie rozpoczęło się szybko.

W 5 minucie po raz pierwszy bramkarza gości pokonał Stasiewicz. Gdańszczanie krótko cieszyli się z prowadzenia. Najpierw w 7 minucie do wyrównania doprowadził Cieśllicki wykorzystując zbyt krótkie wybiecie krążka przez Tomczyka, a niecałe dwie minuty później ten sam zawodnik wyprowadził gości na prowadzenie. W 13 minucie do wyrównania doprowadził Kulczyk. Po dwudziestu minutach było 2:2, ale wynik mógł być wyższy, bo zwłaszcza

biało-niebiescy grali bardzo nieskutecznie. W 24 minucie kryniczanie zdołali wykorzystać jeden z okresów gry w przewadze. Gdańszczanie odpowiedzieli 150 sekund później, a ponownie na listę strzelców zdobył Kulczyk. Po bramce doszło do starcia między zawodnikami obu ekip. W dalszej części meczu taki spór było dużo, a ich efektem były dwie kary meczu dla zawodników gości. W międzyczasie kryniczanie zdobyli dwie kolejne bramki. Biało-niebiescy odpowiedzieli jednym trafieniem Pesty gdy grali z przewagą dwóch zawodników. Końcówkę drugiej tercji i początek trzeciej gdańszczanie grali z przewagą dwóch zawodników, ale niestety nie potrafili tego wykorzystać. W 48 minucie szóstą bramkę dla gości, a swoją drugą, zdobył Maj. Gdańszczanie mimo, że częściej atakowali nie potrafili

wykorzystać żadnej okazji, mimo wielu okresów gry w przewadze.

W sobotę (10 stycznia) i niedzielę (11 stycznia) gdańszczanie zagrają dwa mecze w Sosnowcu z Zagłębiem.

Sobota

MH Automatyka Stoczniewca 2014 - KTH Krynica 3:1 (0:0, 1:1, 2:0)

Bramki

0:1 Zabawa (29), 1:1 Serwiński (36), 2:1 Taran (55), 3:1 Pesta (59)

STOCZNIOWIEC: Kopyciński - Lehmann, Leśniak;

Wrycza, Wróblewski, Kulczyk - Ruszkowski, Taran; Serwiński, Pesta, Stasiewicz - Iwanow, Puchalski; Sochacki, Krasakiewicz, Urbaniak - Michałkiewicz, Paruszewski, Zaleski

Niedziela

MH Automatyka Stoczniewca 2014 - KTH Krynica 4:6 (2:2, 2:3, 0:1)

Bramki

1:0 Stasiewicz (5), 1:1 Cieśllicki (7), 1:2 Cieśllicki (8), 2:2 Kulczyk (13), 2:3 Dubel (24, w przewadze), 3:3 Kulczyk (26), 3:4 Maj (31), 3:5 Zieliński (37, w przewadze),

4:5 Pesta (38, w podwójnej przewadze), 4:6 Maj (48)

STOCZNIOWIEC: Tomczyk, (38 Kopyciński) - Lehmann, Gilbert Leśniak; Wrycza, Wróblewski, Kulczyk - Ruszkowski, Taran; Serwiński, Pesta, Stasiewicz - Iwanow, Puchalski; Sochacki, Krasakiewicz, Urbaniak - Michałkiewicz, Paruszewski, Zaleski

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Michał Lasota**



Partner stron sportowych

Sobota-Niedziela 10.30 - 20.30



ŚLIZGAWKI
www.stocznowiec.org.pl

HALA WIDOWISKOWO SPORTOWA "OLIVIA" W GDAŃSKU

Jacek Grembocki: Żeby to nie był smutny koniec

Lechia w końcu kupuje z głową? Do letniego zaciągu młodych piłkarzy i pozbyciu się kilku niewypałów, teraz uzupełnia kadrę doświadczonymi zawodnikami. Do Gdańska przyjechał już Jakub Wawrzyniak. Możliwe, że lada chwila pojawi się także Grzegorz Wojtkowiak. Trwa walka o Sebastiana Milę, ale jeśli gdański klub ją przegra, to sięgnie po Semira Stilića. Jedynym wyjątkiem wiekowym w zimowym okienku jest litewski talent, 21-letni Donatas Kazlauskas.

Do tych ruchów transferowych odniósł się Jacek Grembocki, jedna z legend gdańskiej Lechii. - Lechia nie kupuje. Moim zdaniem ci zawodnicy przychodzą na zasadzie wolnego transferu. To wszystko nie jest jasne. Kibice powinni wiedzieć dokładnie na jakich zasadach piłkarze są zatrudniani. Tym bardziej, że tani na pewno nie są – mówi Grembocki.

Były piłkarz Lechii także nie rozumie również zatrudnienia dwóch wiekowych już zawodników – Wawrzyniaka i być może

też Wojtkowiaka – do tak newralgicznej formacji jaką jest obrona. - To bardzo odważna decyzja. Nie sprawdzili się zagranicą, więc przychodzą do Lechii. Nie oszukujemy się, nie po to, żeby zrobić karierę, tylko żeby dograć do końca. Trzydziestokilkuletni piłkarz to już wiek emerytalny. Odstaje fizjologicznie, dłużej leczy kontuzje. Przy całym szacunku do tych piłkarzy, ale jeśli sprzedaje się Dawidowicza, a bierze zgranych zawodników, to nie ma w tym żadnej logiki – tłumaczy Jacek Grembocki i dodaje, że wręcz się już z tego wszystkiego śmieje i przestaje interesować polityką klubu, bo szkoda na to nerwów. - Pracowałem kiedyś z takim jednym prezesem z którego się wszyscy śmiali, ale to był mistrz świata w porównaniu do tego, co się tutaj dzieje – spuentował.

Dużo szumu jest także wokół osoby Sebastiana Mili. Głównie przez to, że rozmowy między Lechią a Śląskiem są dość napięte. Chodzi przede wszystkim o dużą kwotę odstępnego jaką za piłkarza chce wrocławski klub. - Gdybym był właścicielem Śląska, to bym chciał nawet sześć milionów, bo to aktualny reprezentant Polski – stwierdził Grembocki. Dziwna też wydaje się propozycja kontraktu, jaką Lechia złożyła Mili. Ponad pięcioletnia umowa dla ponad trzydziestoletniego piłkarza to dziwna sprawa. - Takich rzeczy to chyba nigdzie na świecie nie ma, nawet legendy nie dostają chyba takich propozycji – dziwi się Jacek Grembocki. - Poza tym pięć lat to wieki w piłce, śmiem twierdzić, że wtedy już nawet tych właścicieli tu nie będzie.

Może Lechia chce wprowadzić w życie swoje motto – my tworzymy historię? - Jeśli tak by było, to bym się obraził. Historię to tworzył Jurek Jastrzębowski, Grembocki, Kruszczyński czy

Marchel, ale nie ci ludzie – ostro skomentował były piłkarz Lechii.

Dziwi go też temat Semira Stilića. - Wydaje mi się, że to zaścieszny temat, bo nie chce mi się wierzyć, że chce odejść z Wisły, która jest obecnie dużo silniejsza od Lechii. Gra tam też u swojego ulubionego trenera. Jedyną opcją jest to, że w Krakowie nie będzie pieniędzy na takiego zawodnika – tłumaczy. - W Lechii by się przydał zarówno jeśli będzie walczył w dolnej ósemce, jak i w górnej. Uwieliłbym tego piłkarza, to wielki organizator gry, jakiego od czasu Traore w Gdańsku nie było.

Jacek Grembocki pozytywnie wypowiada się także na temat młodego Litwina, Donatasa Kazlauskasa. - Grałem kiedyś z Litwinami. Nie wiem czy ich mentalność przetrwała do dziś, ale byli to bardzo ambitni i waleczni piłkarze. Wiedzieli czego chcą. Są tani, ale jak wypała, to z powodzeniem mogą grać nawet w Bundeslidze – mówi Grembocki. - To dobry ruch, ale pytam ponownie, gdzie jest Dawidowicz? Gdzie reszta młodych? Mógł tu zrobić wielką karierę. Wolałbym oglądać wychowanka, który później mógłby nawet pójść śladami Lewandowskiego i moglibyśmy się później wszystkim chwalić.

Jacek Grembocki obawia się, że sprawy mogą obrać zły kierunek. - Żeby to nie był smutny koniec. - stwierdza.

Lechię teraz czeka obóz przygotowawczy w Turcji, na którym będzie przebywać do 20 stycznia.

Patryk Gochniewski

"Atomówki" nie sprostają mistrzyniom

Od porażki rok 2015 rozpoczęły siatkarki PGE Atomu Trefla. Podopieczne Lorenzo Micellego przegrały w Szczecinie z Chemikiem Police 0:3 (21:25, 23:25, 21:25). W sobotę (godz. 14.45) sopocianki w ERGO Arena zagrają z Impelem Wrocław. W środę "Atomówki" zagrają na wyjeździe pierwszy mecz 1/4 Pucharu CEV.

Chemik Police - PGE Atom Trefl 3:0 (25:21, 25:23, 25:21)

Chemik Police:

Ognjenović 4, Werblińska 8, Bednarek-Kasza 10, Bjelica 14, Glinka-Mogentale 10, Veljković 10, Zenik (libero) oraz Malagurski, Jagieło

PGE Atom Trefl Sopot:

Kaczmar 1, Leys 1, Cooper 6, Zaroślińska 11, Kaczorowska 10, Efimienko 7, Durajczyk (libero) oraz McClendon, Łukasik, Miros 6
MVP Bednarek-Kasza

Terminarz na początku 2015 roku postawił przed siatkarkami PGE Atomu Trefla bardzo wymagających rywali. Sopocianki zaczęły rok od meczu z mistrzem Polski, a kolejnych ich rywalem będzie wicemistrz.

Sopocianki w meczu z mistrzyniami Polski musiały sobie radzić bez Izabeli Belcik. Rozgrywająca "Atomówek" nie zagrała z powodu urazu łydki.

Wszystkie sety miały dość podobny przebieg. Po w miarę wyrównanej grze tuż przed drugą przerwą techniczną albo po niej policzanki zdobywały kilka punktów przewagi. W pierwszej partii podopieczne trenera Micellego zdołały dojść rywalki na jeden punkt (16:17), ale policzanki zdobyły pięć punktów z rzędu i nie dały sobie odebrać wygranej. W drugim secie sopocianki

nie dały rywalkom tak odskoczyć po drugiej przerwie technicznej, ale trzymały dystans 2-3 punktów. W końcówce udało się doprowadzić do remisu (22:22, 23:23), ale dwie ostatnie piłki na swoją korzyść zapisał Chemik. Najpierw skutecznie zaatakowała Glinka-Mogentale, a po chwili seta zakończył autowy atak Kaczorowskiej. W trzeciej partii sopocianki miały kontakt z rywalkami jeszcze na drugiej przerwie technicznej (14:16). Po chwili policzanki miały już 4-5 punktów przewagi i nie pozwoliły jej podopiecznym Lorezno Micellego zniwelować.

Przeprana z Chemikiem pozbawiła sopocianki szans na pierwsze miejsce po rundzie zasadniczej. Teraz "Atomówki" muszą walczyć o drugą lokatę. Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie mecz

z Impelem Wrocław. To będzie nie tylko spotkanie trzeciej drużyny ubiegłego sezonu z wicemistrzem. To będzie również walka sąsiadów w tabeli. Po czternastu kolejkach sopocianki są na trzecim, a wrocławianki na czwartym miejscu w tabeli. Podopieczne trenera Micellego mają dwa punkty przewagi nad rywalkami. Wygrana pozwoliłaby sopociankom umocnić się w czołowej trójce i zachować szansę na walkę o drugą lokatę z Muszynianką. W pierwszej rundzie po pięciosetowej walce PGE Atom Trefl wygrał we Wrocławiu, a rekord sezonu pod względem zdobytych punktów ustanowiła Katarzyna Zaroślińska (36 punktów).

Spotkanie rozegrane zostanie w sobotę w ERGO Arena. Początek o godz. 14.45.

W środę sopocianki czeka pierwszy mecz 1/4 Pucharu CEV. Podopieczne trenera Micellego zagrają na wyjeździe z Prosecco Doc-Imoco Coneglio prowadzonym przez doskonale znanego w Sopocie Nicole Negró, w składzie którego są również dwie były "Atomówki" - Neriman Ozsoy i Alisha Glass.

Tomasz Łunkiewicz

Udany początek roku Lotosu Trefla

Od dwóch wygranych zaczęli 2015 rok siatkarze Lotosu Trefla. W ERGO Arena żółto-czarni po zaciętym meczu pokonali Transfer Bydgoszcz 3:2 (20:25, 26:24, 16:25, 25:23, 15:10). W zaległym meczu 17 kolejki gdańszczanie gładko zwyciężyli w Kielcach Effector. Podopieczni Andrei Anastasiego wygrali 3:0 (25:9, 25:20, 25:22) i awansowali na drugie miejsce w tabeli.

W pierwszym w 2015 roku meczu siatkarze Lotosu Trefla musieli się sporo namęczyć, aby jako zwycięzcy zejść z parkietu. Lepiej mecz zaczęli bydgoszczanie, którzy na początku wypracowali sobie przewagę i utrzymali ją do końca pierwszego seta. W drugim przez długi czas trwała zacięta walka, ale na drugiej przerwie technicznej gdańszczanie byli lepsi o 4 punkty. Goście ambitnie gonili i zdołali obronić dwa meczbole. Przy trzecim żółto-czarni zakończyli seta. Nie wiele emocji było w trzeciej partii. Od drugiej przerwy

technicznej grali tylko bydgoszczanie wygrywając ten fragment meczu 9:3. Ponownie ciekawie było w czwartym secie. Tak jak w drugim gdańszczanie uzyskiwali minimalną przewagę, ale goście skutecznie gonili. W końcówce po pomyślnej wideoweryfikacji żółto-czarni mieli setbola, którego wykorzystał Mika. W tie breaku podopieczni Andrei Anastasiego na początku wypracowali sobie przewagę, której nie dali sobie odebrać. Szybko i bez problemów poradzi sobie gdańszczanie w Kielcach z Effectorem.

Pierwszy set to demolka

w wykonaniu gdańszczan. Na pierwszej przerwie technicznej było 8:2 dla żółto-czarnych, na drugiej kielczanie byli gorsi o osiem punktów (8:16). Ostatni fragment gry to prawdziwa deklasacja w wykonaniu Lotosu Trefla. Gdańszczanie ostatnią część pierwszego seta wygrali 9:1 i całego seta do 9!

W kolejnych dwóch partiach gospodarze przynajmniej próbowali stawiać opór i nie było już takiej deklacji jak w pierwszej partii. W drugim secie Effector ugrał 20 punktów, a w trzecim 22.

Podopieczni trenera Anastasiego po wygranej w Kielcach awansowali na drugie miejsce w tabeli PlusLigi. Gdańszczanie mają najwięcej wygranych meczów (16) i setów (50) w lidze.

Już w piątek Lotos Trefl stanie przed szansą na 10 z rzędu zwycięstwo. Podopieczni trenera Anastasiego zagrają w Dąbrowie Górniczej z ostatnim w tabeli MKS Banimex Będzin. Będzinianie mają odwrotny bilans niż gdańszczanie - 2 wygrane i 16 porażek. Strata punktów przez żółto-czarnych byłaby niespodzianką. Początek meczu w piątek o godz. 20.00.

Tomasz Łunkiewicz

Lotos Trefl - Transfer 3:2 (20:25, 26:24, 16:25, 25:23, 15:10)

Lotos Trefl: Grzyb 15, Falaschi 2, Schwarz 8, Gawryszewski 8, Troy 20, Mika 16, Gacek (libero) - Wierzbowski 3, Stolec 1, Schultz, Ratajczak, Stępień
Transfer: Duff 13, Jarosz 20, Cupković 25, Gunia 7, Woicki 2, Nally 6, Murek (libero) - Waliński (libero) Marshall, Wolański, Jurkiewicz 7
MVP Troy

Effector Kielce - Lotos Trefl Gdańsk 0:3 (9:25, 20:25, 22:25)

Effector Kielce: Jungiewicz 3, Maćkowiak 4, Bieniek 2, Staszewski 2, Pająk 1, Buchowski 12, Sufa (libero) oraz Janusz 1, Krzysiek 7, Machacon 6.
Lotos Trefl Gdańsk: Grzyb 7, Falaschi 1, Schwarz 8, Gawryszewski 7, Troy 8, Mika 13, Gacek (libero) oraz Czunkiewicz 1, Stępień, Schulz.
MVP: Marco Falaschi



Partner stron sportowych